Wielki Las II - Spotkanie cz II

Rozdział 2

Noc była gwieździsta a księżyc zbliżał się ku pełni, ale znajdowali się głęboko w borze, gdzie drzewa były wysokie i o potężnych koronach, gęstych od liści o tej porze roku, dlatego po zgaszeniu ogniska obozowisko zalała niemalże nieprzenikniona ciemność. Zwykły człowiek nie byłby w stanie sprawnie przemieszczać się bez pochodni, ale Mikołaj nie był zwykłym człowiekiem. Nie był nim już od dwunastu lat. Od czasu kiedy stracił ojca i brata za sprawą knowań chciwego barona. Wtedy to trafił na starego i władającego potężną mocą druida Walidara, oraz opiekuna lasu Malavona, którego błędnie uznał za wilka. Tak samo jak dziś przyszły hrabia Karol za wilka uznał jego. Mikołaj został Opiekunem Lasu, strażnikiem przyrody. Człowiekiem obdarzonym magicznymi właściwościami, który za sprawą magicznego futra potrafił przeistoczyć się w potężnego białego wilka, zachowując nadal swój ludzki umysł. Być może już ostatnim opiekunem, bo pomysłowość ludzi w niszczeniu przyrody, podyktowana ich chciwością przybierała na sile. Zdawał sobie sprawę, że sam przeciw wszystkim nie zdziała wiele, zresztą nie chciał uciekać się do rozwiązań siłowych. Może jeszcze się opamiętają – pomyślał. Póki co niepotrzebnie kreślę czarne scenariusze. Sięgnął umysłem do magii futra i jego oczom ukazały się kontury drzew . Nadal było ciemno, ale dalekie to było od głębokiej czerni, jaką widziałby zwykły człowiek.

Dwanaście lat spędził z siostrą w dziczy, ale nie zdziczał. Nie pozwolił też na to Sofii. Zanim zamieszkał w lesie odebrał dobrą edukację i zaznał życia w społeczeństwie ludzkim. Sofia miała trzy lata kiedy zamieszkali w borze. Zbyt mało aby dobrze pamiętać zwykłe ludzkie życie. Mikołaj był nie tylko jej bratem, ale na długo musiał zastąpić ojca. Chata, którą pozostawił druid, miała bardzo bogaty księgozbiór i dzięki temu mógł uczyć siostrę. Przemiana w Opiekuna Lasu miała tę zaletę, że jego umysł stał się bardziej chłonny. Szybciej analizował, więcej zapamiętywał, chłonął wiedzę jak gąbka i wcześnie zaczął przekazywać ją siostrze, która do nauki była bardzo chętna. Wieczory spędzali na czytaniu opowiadań, rozmowach po francusku i układaniu zagadek matematycznych. Był pewien, że siostra posiada znacznie większą wiedzę od rówieśniczek mieszkających we wsiach a być może i niejednej szlachcianki. Byli nawet zaznajomieni z obecną sytuacją ekonomiczno - polityczną. Nowości o świecie poza głuszą dostarczali podróżni, prowadzący wieczorne dysputy, podczas obozowania na szlakach handlowych wytyczonych w obrzeżnych częściach lasu. Zupełnie nieświadomi tego, że w gęstwinie, poza światłem ogniska, słucha wielki biały wilk.

Jednak wiedza nie zawsze wystarcza - pomyślał. Sofia wiedziała wszystko o ludzkim życiu z książek i jego wspomnień, jednak czy wiedziała co to być człowiekiem? Wracali z corocznej wyprawy do Wielkiego Dębu, najstarszego drzewa w borze, drzewa o magicznych właściwościach. Starszego niż wszystkie osady ludzi przyległe do granic wielkiego lasu. Wtedy natknęli się na rannego panicza. Dzień pieszej wędrówki od domu. Wędrówki pod postacią człowieka.

Wilczy węch i wzrok, którym dysponował nawet bez przemiany upewniły go, że Karol jest sam, ale wmówił Sofii, że chce sprawdzić czy nie ma w pobliżu zagrożenia i wysłał ją z pomocą a sam począł nasłuchiwać. Zachowanie siostry napełniło go obawą. Wprawdzie zadbała o rany i wygodę nieznajomego, ale miał wrażenie, że pomaga bo wie, że tak należy, jednak nie do końca czuje to. Karol pomimo dość dziarskiej postawy był wystraszony. Słaby i ranny, zagubiony w nieznanej mu części lasu, jednak Sofii albo to nie obchodziło, albo nie potrafiła tego dostrzec. Zajęła się rannym, ale nie próbowała dodać mu otuchy i wcześniej była opryskliwa.

Pamięta jak w wieku sześciu lat płakała na widok rannego jelonka. Przez kolejnych kilka dni nie odstępowała go na krok. Opiekowała się do pełnego wyzdrowienia. Jest wyśmienitą łuczniczką, ale nie posłała nigdy strzały w inne zwierzę niż wściekłe, takie, które zagraża innym i samo miałoby zginąć od choroby. Poza rybami nie spożywają innego mięsa. Las dostarcza wielu wartościowych przysmaków, a oni szybko nauczyli się jak korzystać z jego dobrodziejstw i robić zapasy na srogie zimy. Sofia powtarza, że dzikie zwierzęta najlepiej wyglądają w dziczy a nie na talerzu. Niestety to współczucie chyba nie przekładało się na ludzi. Nie zna tego życia i nie zna ludzi. Mikołaj zastanawiał się też czy nie jest w tym trochę jego winy. Poza nowinami od kupców, opowiadał siostrze o kłusownikach jakich spotykał i ich brutalnym postępowaniu względem zwierząt. Wątpliwości pojawiły się ubiegłej wiosny, kiedy to udali się na skraj lasu sprawdzić, czy drwale sadzą drzewa po jesiennej wycince. Na polanie pod lasem, ujrzeli psa uwiązanego na linie do wbitego głęboko w ziemię pala, oraz dwóch mężczyzn z pałkami, którzy ów psa próbowali trafić. Mikołaj w ostatniej chwili przechwycił cięciwę zanim nadała pęd strzale, którą Sofia skierowała w jednego z oprawców. Kazał jej się schować a sam wyszedł do mężczyzn. Jak się okazało robili to dla zabawy i dlatego, że ów pies za dużo szczekał. Nic sobie też nie robili z grzecznych próśb Mikołaja aby oddali po prostu psa skoro im wadzi. Mikołaj za to usłyszał, że jeśli będzie się wtrącał to pokażą mu jak się garbuje skórę na takim obdartusie. Widząc, że dobrym słowem nic nie wskóra, wtrącił się. Siła, refleks i odporność Opiekuna Lasu, nie zawiodły tam, gdzie poległa dyplomacja. Sofia

wydrukowano dnia: 24.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

ukryta w gęstwinie, pokładała się ze śmiechu widząc jak dwaj dorośli mężczyźni płaczą trzymając się za tylne części ciała i klną na wszystkie świętości, na zdrowie własne i swych matek, że już nigdy, przenigdy nie dokuczą żadnemu stworzeniu. Chętnie też zaoferowali psa jako zapłatę za udzieloną im lekcję empatii względem zwierząt. I takim to sposobem w życiu Mikołaja i Sofii pojawił się „Łatek”.

Mężczyzna otrząsnął się z zadumy, gdyż dotarł na wzniesienie z którego jeszcze raz chciał spróbować złapać trop. Korony drzew falowały od podmuchów wiatru i słuchać było trzeszczenie gałęzi. Noc jak większość nocy późnego lata w głębszych partiach Wielkiego Lasu – pomyślał Mikołaj.
Na górze wietrznie a w dole spokojniej, podmuchy znacznie słabsze. Szkoda tylko, że w złym kierunku.
Mężczyzna wzmocnił mentalną więź z futrem i rozpoczęła się przemiana.
Wilczy pysk zaczął pochłaniać ludzką głowę a futro rozprzestrzeniało się po całym ciele. Mikołaj padł na kolana i na jego oczach dłonie przeistoczyły się w łapy. Cały proces trwał nie więcej niż siedem uderzeń serca i w miejscu młodego mężczyzny stał wielki biały wilk.
Jestem w tym całkiem dobry – pomyślał. Kiedyś trwało to dwa razy dłużej. Prawda to, że trening czyni mistrza.
Wilk podniósł łeb i nadstawił nozdrza, ale i tym razem nie poczuł nic poza zapachem lasu. Nocny wiatr niósł już zapowiedź jesieni, choć dni nadal były ciepłe.
Był zaniepokojony, gdyż zapach drugiej istoty umykał mu już na moście, znacznie mniej intensywny od dobrze wyczuwalnego zapachu Karola i co niepokoiło najbardziej, zupełnie obcy. Nie był to zapach człowieka ani żadnego mieszkańca lasu. Nie mogąc rozszyfrować tej zagadki postanowił skupić się na bieżących problemach. Był już zmęczony. Pod postacią wilka przebył drogę od obozowiska do domu i z powrotem, skąd przytaszczył zawiniętą starą skórę, rzemienie i lecznicze zioła. Postanowił jeszcze raz sprawdzić okolicę obozowiska i przespać się w pobliżu a wcześnie rano zabrać za konstruowanie noszy.

Vatras

wydrukowano dnia: 24.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026